

ZARYS PRAKTYKI

Przypisywany Bodhidharmie

Tekst ten możemy tu przytoczyć za sprawą dobroci i szczodrości **Czerwonej Sosny**, który przełożył ten tekst do postaci, jaką tu widzimy.

Przekład na język polski: **Zbigniew Becker**

Skład wykonano w systemie $\text{\LaTeX} 2\epsilon$
Tekst jest dostępny w serwisie mahajana.net

Wiele dróg wiedzie ku Ścieżce¹, lecz zasadniczo są jedynie dwie: rozum i postępowanie. Wkraczanie poprzez rozum oznacza urzeczywistnienie istoty za sprawą wskazówek i uzyskanie przekonania, iż wszystkie żywe rzeczy dzielą tę samą prawdziwą naturę, która nie jest jasno widoczna, gdyż jest spowita odczuciami i złudzeniem. Ci, którzy odwracają się od złudzenia z powrotem w stronę rzeczywistości, którzy medytują przed ścianami² nad nieobecnością jaźni i innych, nad jednością zwykłego śmiertelnika i mędrca, i którzy pozostają niewzruszeni nawet przez pisma, są w całkowitej i niewymownej zgodzie z rozumem. Mówimy, że bez poruszania się, bez wysiłku, wkraczają poprzez rozum.

Wkraczanie poprzez postępowanie odnosi się do czterech ogarniających wszystko praktyk³, którymi są: znoszenie niesprawiedliwości, dostosowywanie się do warunków, nie poszukiwanie niczego oraz praktykowanie Dharmy.

Pierwsza, znoszenie niesprawiedliwości. Gdy poszukiwacze Ścieżki napotykać przeciwności, powinni myśleć sobie, „Przez niepoliczalne przeszłe wieki, odwracałem się od tego co zasadnicze ku temu co trywialne, i błąkałem się przez wszelkie formy istnienia, często bez przyczyny doznając gniewu i dopuszczając się niezliczonych występków. Teraz, pomimo iż nie czynię niczego złego, doznaję kary ze strony mej przeszłości. Ani bogowie ani ludzie nie są w stanie przewidzieć, kiedy zły uczynek wyda swój owoc. Przyjmuję go z otwartym sercem i bez skarżenia się na niesprawiedliwość”. Sutry mówią, „Gdy napotykasz przeciwność nie bądź wzburzony, gdyż ma ona sens”. Pojmując to w taki sposób jesteś w harmonii z rozumem. Tak więc doznając niesprawiedliwości wkraczasz na Ścieżkę.

Druga, dostosowywanie się do warunków. Jako śmiertelnicy, jesteśmy we władzy warunków, nie nas samych. Wszelkie cierpienie i radość, jakich doznajemy, zależą od warunków. Gdybyśmy mieli być pobłogosławieni jakąś wielką nagrodą, taką jak sława czy fortuna, będzie to owoc ziarna zasianego przez nas w przeszłości. Gdy zmieniają się warunki, skończy się on. Czemuż więc zachwycać się jego istnieniem? Ale podczas gdy sukces i porażka zależą od warunków, umysłu ani nie ubywa ani nie przybywa. Ci, co pozostają nieporuszeni przez wiatr radości cicho podążają Ścieżką.

Trzecia, nie poszukiwanie niczego. Ludzie na tym świecie podlegają ułudzie. Zawsze za czymś tęsknią — jednym słowem zawsze czegoś poszukują. Lecz mędracy przebudzają się. Wybierają rozum nad konwenans. Skupiają swe umysły na tym, co wysublimowane i pozwalają swym ciałom zmieniać się wraz z porami roku. Wszelkie zjawiska są puste. Nie zawierają niczego, co byłoby godne pożądania. Klęska zawsze zastępuje Pomyślność.⁴ Przebywać w trzech

¹Ścieżka: Gdy buddyzm dotarł do Chin, dla przekładu określił *Dharma* i *Bodhi* używano znaku *Tao*. Było tak po części dlatego, że buddyzm był postrzegany jako cudzoziemska wersja taoizmu. W swym „Kazaniu Strumienia Krwi” Bodhidharma mówi „Zen jest ścieżką”.

²Ściany: Po swym przybyciu do Chin, Bodhidharma spędził dziewięć lat medytując zwrócony twarzą ku skalistej ścianie jaskini w pobliżu Świątyni Szaolin. Ściany pustki Bodhidharmy łączą wszelkie przeciwieństwa, łącznie z ja i innymi, zwykłymi śmiertelnikami i mędrkami.

³Cztery (...) praktyki. Stanowią one odmianę Czterech Szlachetnych Prawd: wszelkie istnienie naznaczone jest cierpieniem, cierpienie posiada przyczynę, przyczynę tę można zakończyć oraz drogą zakończenia jej jest Ośmioaspektowa Szlachetna Ścieżka właściwych poglądów, właściwych myśli, właściwej mowy, właściwych działań, właściwych środków utrzymania, właściwego oddania, właściwej uważności i właściwego zen.

⁴Klęska,...Pomyślność. Dwie boginie odpowiedzialne odpowiednio za dobry los i pech.

światach⁵ to przebywać w płonącym domu. Posiadać ciało to cierpieć. Czy ktokolwiek mający ciało zna pokój? Ci, którzy to rozumieją, oddzielają się od wszystkiego co istnieje, i przestają wyobrażać sobie czy widzieć cokolwiek. Sutry mówią, „Poszukiwać to cierpieć. Niczego nie poszukiwać to błogość”. Gdy niczego nie poszukujesz, jesteś na Ścieżce.

Czwarta, praktykowanie Dharmy⁶. Dharma stanowi prawdę o tym, że wszystkie natury są czyste. Według tej prawdy wszystkie zjawiska są puste. Skalanie i przywiązanie, podmiot i przedmiot nie istnieją. Sutry mówią: „Dharma nie zawiera żadnej istoty, gdyż jest wolna od nieczystości istnienia, oraz Dharma nie zawiera żadnej jaźni, gdyż jest wolna od nieczystości jaźni”. Ci, co są wystarczająco mądrzy, by być przekonanym o tej prawdzie i rozumieć ją są skłonni praktykować zgodnie z Dharumą. A ponieważ to, co jest rzeczywiste, nie zawiera niczego godnego przywiązania, oddają swe ciało, życie i majątkość czyniąc dobro, bez żalu, bez próżności ofiarodawcy, ofiary i przyjmującego ofiarę, oraz bez stronniczości czy lgnięcia. A dla usunięcia nieczystości uczą innych, lecz bez stawania się przywiązanymi do formy. Tak więc poprzez swe własne postępowanie mogą pomagać innym i ozdabiać Drogę Oświecenia. Tak jak dobroczynność, praktykują również pozostałe cnoty. Lecz praktykując sześć cnot⁷ dla usunięcia złudzenia, zupełnie niczego nie praktykują. Oto co rozumie się poprzez praktykowanie Dharmy.

⁵Trzy światy. Buddyjski psychologiczny odpowiednik brahmanistycznego kosmologicznego potrójnego świata *bhur*, *bhuvah* i *svah*, albo ziemi, atmosfery i niebios. Buddyjskie trzy światy obejmują *karmadhatu*, albo świat pożądania — piekła, cztery kontynenty świata ludzkiego i zwierzęcego, oraz sześć przyjemnych niebios; *rupadhatu*, albo świat formy — cztery niebiosy medytacji; oraz *arupadhatu*, albo bezforemny świat czystego ducha — cztery puste, albo niematerialne stany. Razem, te trzy światy tworzą granice istnienia. W Rozdziale trzecim Sutry Lotosu te trzy światy przedstawiane są jako płonący dom.

⁶Dharma. Sanskryckie słowo *dharma* pochodzi od *dhri* oznaczającego trzymać, i odnosi się do wszystkiego utrzymywanego jako realne, czy to w sensie doraźnym czy ostatecznym. Zatem słowo to może oznaczać rzecz, naukę lub rzeczywistość.

⁷Sześć cnot. Paramity, albo sposoby dotarcia na drugi brzeg: dobroczynność, moralność, cierpliwość, oddanie, medytacja i mądrość. Wszystkie sześć musi być praktykowane bez czepiania się koncepcji kogoś działającego, działania i adresata działania.

Dzień czwarty listopadowego Sesshin w 1987 r.

Od dziś rozpoczniemy naukę Bodhidharmy *Ni Nju Si Gjo Kan* — nazywaną *O dwojakim Wejściu w Tao*, znaną także jako *Zarys Praktyki*.

Mówi się, że Bodhidharma był trzecim synem króla Kosi Koku (sansk. Simhavarman). Jego imię brzmiało Bodai Tara, a jego braćmi byli Getsudzio Tara i Kudoku Tara. Opowiada się o nim następującą historię:

Hannjatarą Sondzia (sansk. Pradźniadhara⁸) — nauczyciel duchowy, którego ojciec Bodhidharmy bardzo szanował — przybył pewnego dnia z wizytą do pałacu królewskiego. Król był tak poruszony sposobem nauczania Dharmy przez Hannjatarę Sondzia, że podarował mu kulę z jadeitu. Hannjatarą Sondzia pokazał ją pierwszemu z synów króla z pytaniem co to jest. Getsudzio Tara odpowiedział: „Jest to wspaniała kula, która nie ma równej sobie w całym kraju — wielki Skarb Narodowy”. Następnie zapytał Kudoku Tarę jak ten postrzegał tę kulę. Kudoku odpowiedział: „Jest to wyjątkowa i cudowna kula z jadeitu, lecz gdyby posiadała ją jakaś przeciętna osoba, nie miała by ona wielkiego znaczenia. Jedynie dlatego, że to ty ją posiadasz jest tak wspaniała”. Wtedy zapytał Bodai Tarę. Co ten myślał o kuli. „Jest to być może nawet wspaniały skarb tego świata, lecz nie jest to najważniejsza rzecz. Umysł jest o wiele bardziej ważny. To jakby porównywać księżyc ze słońcem”. Hannjatarą Sondzia był zdumiony głębokim zrozumieniem chłopca.

Kilka lat później król zmarł i w tym samym czasie Bodai Tara — Bodhidharma, znany w Japonii jako Daruma Daisi — został uczniem Hannjatarę Sondzia. Mówi się, że przez czterdzieści lat przebywał ze swym nauczycielem, a przez następne sześćdziesiąt lat nauczał wędrując po całych Indiach.

Gdy Bodhidharma przekroczył ocean by dotrzeć do Chin, podróż ta miała zająć trzy lata. Przybył tam w roku 527 n.e. Panował w tym czasie Cesarz Rjo no Butei (Cesarz Łu z dynastii Liang). Zwany był on Cesarzem Wspierającym Buddystów, z uwagi na jego wysiłki na rzecz kopiowania i rozpowszechniania sutr, sprowadzania do swego królestwa mnichów i kapłanów, oraz wznoszenia tysięcy świątyń i wspierania dziesiątków tysięcy mnichów. W ten sposób próbował on podnieść poziom duchowy swego kraju. Gdy usłyszał, że Bodhidharma przybył, bardzo chciał go spotkać i z zapalem go oczekiwał.

Gdy nadszedł Bodhidharma, Cesarz powiedział, „Wybudowałem wiele świątyń, zapewniłem utrzymanie dziesiątkom tysięcy mnichów i przełożyłem wiele sutr. Jaka jest z tego zasługa?”. Bodhidharma odpowiedział, „Żadnej zasługi”. Bez względu na to jak wiele świątyń czy mnichów, odpowiedź brzmiała „żadnej zasługi”.

Łatwo jest opacznie zrozumieć tę odpowiedź. Od początku tego sesshin czynimy nasze zazen. Czy możemy prawdziwie czynić to zazen bez żadnej zasługi? Jeśli jest tu najdrobniejsza choćby drobinka myśli o tym, czym się poprzez to staniemy, to taki pomroczny pogląd donikąd nas nie doprowadzi. Jednocześnie jeśli nie będziemy ślubować, że staniemy się oświeceni, to jakże moglibyśmy tam dotrzeć?

⁸Dwudziesty siódmy Patriarcha Indyjski.

Jeśli nadal cały czas o tym myślimy, nadal mamy daleką drogę do przebycia. Jak napisał Dzioziu, „Natura Buddy psa: Ofiaruj siebie całkowicie od czubków palców po sam czubek swej głowy!”. Jeśli jest tu najdrobniejsza nawet świadomość dobra czy zła, jesteś tyle wart co trup. Doświadcz tego miejsca pozbawionego najmniejszej nawet plamki skłębionego nieporządku, i po raz pierwszy tego zazen bez żadnej zasługi. Jeśli nadal jesteś świadom oddechu i ciała, to nadal jest to daleko stąd.

Bodhidharma odpowiedział, „Żadnej zasługi!” i wszystko tym powiedział. Jeśli chcesz robić cudowne rzeczy, budować świątynie, utrzymywać uczniów, naprzód! Lecz jeśli jest tu najdrobniejsza nawet plamka świadomości ja, jest to wtedy nieczyste i pełne skłębionego nieporządku.

Cesarz był zaszokowany i pytał dalej, „Budowanie świątyń, wspieranie uczniów i przekładanie sutr — jeśli to wszystko jest bez żadnej zasługi, to co zatem jest najważniejszą rzeczą na świecie? Jeśli to wszystko jest bez znaczenia, to gdzie można znaleźć najgłębsze znaczenie?”.

Bodhidharma odpowiedział, „Rozległa pustka, nic świętego”.

Nic wspaniałego. Jedynie wszędzie pustka, niczym to bezkresne jesienne niebo. Ani plamki czegokolwiek, za co trzeba by być wdzięcznym. Wszyscy musimy siedzieć w taki sposób. Siedzieć prosto niczym Góra Fudzi podnosząca się z morza — zazen, które podnosi nasze całe ciało i dotyka naszego najgłębszego centrum!

Przymulone, niewyraźne zazen tu nie przejdzie. Piętrzenie końskiego łajna aż nie będziesz wiedzieć gdzie masz głowę niczego tu nie da. O ile nie będziemy odpowiednio naprężeni i pełni będzie to bezużyteczne. Nawet to nie jest dość dobre jeśli nadal jest tu świadomość świadoma siebie samego. Musimy siedzieć tak: pozbywając się tego wszystkiego. Bodhidharma powiedział, „Żadnej świętości, tylko pustka”. Musimy siedzieć dopóki tego nie doświadczymy.

Cesarz był znów zaszokowany i zapytał: „Kto odpowiada Cesarzowi w ten sposób?!”.

Bodhidharma powiedział, „Nie wiem”.

Jeśli jest tu ktoś, kto nadal wie, to nie jest to prawdziwe doznanie. Cesarz nie mógł nic zrobić. Bodhidharma opuścił ziemie Cesarza Łu udając się na północ na górę zwaną Sozan (ch. Sung-szan). Później otrzymał świątynię.

Mówi się, że w tej świątyni, Siorindzi (ch. Szao-lin-ssu), Bodhidharma po prostu siedział przez dziewięć lat, lecz prawdopodobnie nie tylko siedział. Był tam jego uczeń, Niso Eka (ch. Huei-k'o)⁹. Gdyby nie wychował żadnego ucznia, brak byłoby kontynuacji Dharmy. Byli poza tym różni odwiedzający ze swymi kwestiami, którymi należało się zajmować. Tekst, od którego zaczęliśmy dzisiaj jest jedynie króciutkim urywkiem zbioru rozpraw dotyczących tych kwestii. Tak więc widzimy: Bodhidharma nie siedział wyłącznie w zazen.

Niso Eko był pierwotnie uczonym, lecz rozczarowany tym, co mógł odkryć poprzez swój intelekt, udał się do Bodhidharmy prosić o pomoc i przewodnictwo. W środku zimy w tej części Chin jest mnóstwo śniegu. Niso Eka przyszedł tego zimowego wieczoru spotkać się z Bodhidharmą, który siedział w zazen, i nawet nie odwrócił się gdy przybył Niso Eka. Śnieg padał, lecz Bodhidharma nie zwrócił uwagi na swego gościa aż nadszedł brzask. Wtedy zapytał, „Kto tam stoi?”.

⁹Drugi Patriarcha chiński; Bodhidharma uznawany jest zarówno za 28 Patriarchę indyjskiego jak i 1 Patriarchę chińskiego — pierwszego Patriarchę Zen.

„Nazywam się Niso Eka. Przyszedłem nauczyć się prawdziwego Buddyzmu”.

Ludzie często są zniechęceni i odchodzą w pół-drogi zanim osiągną swe rozwiązanie — odciągani przez różne idee i błędnie biorący je za tę rzeczywistą rzecz. Inni stają się pogardliwi i nadmiernie pewni siebie. Nie ma tam żadnego oświecenia. Bodhidharma jasno to wiedział.

Gdzie on to ma? Może ukryte w swych szatach? Eka wy dobył nóż i odciął swą rękę, pokazując jak bardzo ważne było dla niego odnalezienie tej Prawdy. Bodhidharma zobaczył to i powiedział, „Tkwisz w pomieszaniu i ciemnościach i cierpieniu. O co chodzi?”.

Niso Eka odpowiedział, „Po całym tym studiowaniu bez końca nadal nigdzie nie można znaleźć prawdziwego spokoju umysłu!”. Trzeba też praktykować to siedzące zazen; samo studiowanie tego nie da.

„Proszę uspokój mój umysł!”.

Słyszac to, Bodhidharma spojrzal na niego i powiedzial, „Pokaż mi ten pomieszany umysł. Wyciągnij go tutaj”. Nie wiemy ile czasu zajęło to Niso Eka, lecz na koniec powiedział, „Nie umiem tego zrobić; nie mogę go pokazać”. Bodhidharma powiedział, „Jeśli nie możesz go pokazać, zobacz to jasno! Jeśli nie ma tu wcale niczego, co blokowałoby twój umysł, wtedy twój spokój umysłu już tam jest”.

W tej chwili Niso Eka stał się głęboko oświecony. Urzeczywistnił swój najgłębszy umysł. Gdyby nie przeszedł właśnie przez cały tamten ból, gdy Bodhidharma odpowiedział w taki właśnie sposób nie wydarzyłoby się to. Niso Eka urzeczywistnił swój własny czysty Umysł i w jednej chwili stopił swe brzemie wątplenia. Wszyscy musimy zupełnie umrzeć na naszych poduszkach do siedzenia *zabuton*, powracając do tego Pierwotnego Umysłu wraz z naszym najbardziej własnym doświadczeniem!

Lecz jeśli nasz radar zardzewiał, nie sprawi tego jedno słowo czy nawet więcej słów. Musimy najpierw oczyścić ten radar poprzez zazen. W przeciwnym razie, bez względu na to, co się nam mówi, zgubimy to. Rozwiń ten pełny i właściwie naprężony stan umysłu! Jeśli w naszym umyśle jest wiele dodatkowych myśli, nigdy go nie osiągniemy i nie będziemy mogli reagować czysto. Zanim zaczniemy pracować z tym tekstem, wiedz, że jest to ważne. Rozwiń żywe zazen! By to zrobić mamy sessin.

Dzień piąty

Od wczoraj rozpoczęliśmy wykład Bodhidharmy zwany *Zarysem Praktyki*, albo *O dwojakim Wejściu w Tao*. „Tao” to Ścieżka, Droga. W tym *Zarysie Praktyki* Bodhidharma naucza prawdziwej i poprawnej Drogi Umysłu. Taido Mumon powiedział, „Ta Wielka Droga nie ma bramy”. Nie jest to jakaś drobna ścieżynka lecz Wielka Droga Niebios i Ziemi! A mimo to nie ma żadnej takiej widzialnej Drogi.

Zapytano Dziosiu, „Czym jest ta Droga?”.

Odpowiedział, „Tuż za tą bramą biegnie Droga Krajowa nr 2, która wiedzie do Tokio”.

Ta Wielka Droga bez Żadnej Bramy, bez zaplanowanego kształtu — to nie jest po prostu jakaś tam stara ścieżka! Możesz na nią wejść wszędzie. Może to wprawiać w pomieszenie, gdyż jest tak wiele możliwości. Jednakże tę Ścieżkę można ogólnie podzielić na dwa główne rozdziały:

Pierwsze wejście jest poprzez rozum. Jest takie wyrażenie, „usłyszeć jedno i zrozumieć dziesięć”: nawet bez słów wyjaśnień uchwycić to, o czym się mówi. Gdy dana osoba praktykuje prawdziwie i głęboko, kiedy on czy ona usłyszy tylko kawałek, zna całą rzecz i to, jak od razu iść dalej. Pierwszym sposobem jest by iść bezpośrednio i na wprost, bez żadnego rozglądania się dookoła, nie potrzebując żadnych zachęt, żadnego zazen — po prostu nastawiając się na kensio bez jakichkolwiek innych potrzeb.

Rinzai nigdy nie kazał siedzieć w zazen. Mówił tylko by urzeczywistnić kensio. Mówił tylko by iść bezpośrednio i na wprost i będzie się wiedzieć bez żadnych pytań, jak powinno się przeżyć każdy dzień. Gdy raz osiągniemy tamto zrozumienie, bez problemów rozumiemy całą resztę. Oto jest pierwsze wejście, o którym mówi Bodhidharma. Oto jak zrobił to Szósty Patriarcha.

Nie uzyskujemy kensio jedynie z naszej energii Drogi, ani też nie możemy go uzyskać z nie usiłowania niczego zupełnie. Gdy nasza moc zazen jest silna niechybnie staniemy się oświeceni. Oto jak to działa. Lecz jeśli z kensio uczynimy jakąś koncepcję to też nic nie da. Słyszymy ‘kensio, kensio’, lecz jeśli myślimy, że czeka w tym jakiś inny rodzaj przemiany czy też charakter, czeka nas duża niespodzianka. Nasz umysł staje się doskonale czysty — to, co mówi, słyszy i widzi wprost tak jak to jest, to jest kensio. Ten Umysł — nie możemy go zobaczyć, lecz poznajemy go. Przede wszystkim i nasamprzód, jeśli urzeczywistniasz swą Pierwotną Naturę, to staje się jasne i oczywiste jak powinno się działać w społeczeństwie.

Drugie wejście znajduje się wprost w codziennym życiu — jedzenie, załatwianie się, poruszanie rękami i nogami — urzeczywistnienie w samym środku tego wszystkiego. To jest wejście przez praktykę, lub wejście poprzez postępowanie.

Jeśli nasze postępowanie jest prawdziwie właściwym postępowaniem naturalnie wkraczamy również w prawdziwe wejście przez rozum. Te wymienione tu cztery części wejścia przez praktykę obejmują i zawierają wszystkie inne. Pierwszą jest wiedza jak przyjmować nienawiść wiedząc przy tym jak ją odpłacać. To jest znoszenie niesprawiedliwości. Drugą jest podążanie za naszą karmą z akceptacją i bez opierania się przed nią. Jest to dostosowywanie się do warunków. Trzecią jest nie pożądanie niczego ani też nie życzenie sobie niczego zewnętrznego. To jest nie

poszukiwanie niczego. Życzymy sobie rzeczy poza nami samymi, gdyż jesteśmy samotni i brakuje nam czegoś w nas samych. Lecz gdy jesteśmy prawdziwie spełnieni i właściwie sprężeni wewnątrznie nie jesteśmy w ten sposób samotni i nie potrzebujemy niczego więcej. Czwartą częścią jest praktykowanie Dharmy. To oznacza życie w zgodzie z Dharma.

Przybyć do bramy Zen, pragnąc urzeczywistnić nasz najgłębszy Umysł — jeśli to jest to, czego prawdziwie poszukujemy, powinniśmy przypominać sobie samym co następuje:

Gdy poszukiwacze Ścieżki napotykają przeciwności, powinni myśleć sobie, „Przez niepoliczalne przeszłe wieki, odwracałem się od tego co zasadnicze ku temu co trywialne, i błąkałem się przez wszelkie formy istnienia, często bez przyczyny doznając gniewu i dopuszczając się niezliczonych występków. Teraz, pomimo iż nie czynię niczego złego, doznaję kary ze strony mej przeszłości. Ani bogowie ani ludzie nie są w stanie przewidzieć, kiedy zły uczynek wyda swój owoc. Przyjmuję go z otwartym sercem i bez skarżenia się na niesprawiedliwość”. Sutry mówią, „Gdy napotykasz przeciwność nie bądź wzburzony, gdyż ma ona sens”. Rozumiejąc to w taki sposób jesteś w harmonii z rozumem. Tak więc doznając niesprawiedliwości wkraczasz na Ścieżkę.

Znaczenie tego, i znaczenie Bosatsu Gangyo Mon, który to tekst śpiewamy każdego ranka, są podobne. Niestety mamy tę sutrę jedynie po japońsku, choć powinniśmy śpiewać ją po angielsku czy polsku.

Możemy łatwo błędnie myśleć, że życie otrzymujemy wraz z naszym pierwszym krzykiem przy naszych narodzinach. Jest to łatwo popełniane złudzenie i często się ono zdarza. Lecz jeśli przyjrzymy się temu bliżej, to nie jest tak. Nie wyskoczyliśmy z ziemi i skał. Przybyliśmy z żywych ciał naszej matki i ojca. Czy nasze życie jest oddzielne od ich? Oczywiście nie. Nasze życie pochodzi od ich, a jeśli cofniemy się w czasie aż do nieskończonej przeszłości, znajdujemy połączenie z wszystkimi naszymi przodkami — i nawet dalej poza to. Ponad tysiąc milionów lat temu albo i więcej narodziła się ta ziemia. Mówi się, że milion lat temu czy coś koło tego na tej ziemi pojawiły się istoty ludzkie. Daje to dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć milionów lat jakie zajęły narodziny tego właśnie życia. Nasze własne życie, życie jakie przeżywamy właśnie teraz siedząc tu, nie pojawiło się gładko w jednej chwili. Nie przybyliśmy tu żyjąc ot tak po prostu, tak przypadkowo. Nasze życie jest składową ciągłą linią tysięcy milionów lat. Jesteśmy w terażniejszym punkcie tej historii, wyrażającym się w najpełniejszy sposób w tej właśnie chwili. I jest to tylko spojrzenie na to z punktu widzenia wieku tej ziemi. Gdybyśmy przybyli z innej planety lub ciała niebieskiego, moglibyśmy mieć za sobą nawet jeszcze dłuższą historię.

By wyrazić to w inny sposób: nie to by odwoływać się do Darwina, lecz posiadamy to, czym byliśmy zanim nawet byliśmy ludźmi. Embrionicznie możemy zobaczyć ptaka i rybę, amebę i podobieństwa zwierzęce. Podczas miesięcy i dni ciąży ten rozwój milionów lat jest skondensowany do krótkiego okresu. Dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć milionów lat upłynęło zanim pojawiły się istoty ludzkie. Co robili w tym czasie nasi przodkowie: ptaki, ryby, ameby — silny pożerający słabego by przetrwać? Prawdopodobnie pożarliśmy wiele żywych innych by doprowadzić do tego dzisiejszego życia. Oto jak doszliśmy do naszej obecnej żywej postaci.

Patrząc realistycznie na fakty historyczne, by po prostu ochraniać nasze istnienie pozostawiliśmy to wszystko naszym instynktom. I z tego powodu mamy tę cywilizację, jaka jest tu dzisiaj.

Czy wszyscy robiliśmy takie dobre rzeczy? Oczywiście nie. Pozostawiając wszystko instynktowi, mieliśmy wojny i zmagania. Historia uczy tego w jasny sposób. Na koniec 2500 lat temu pojawiła się Nauka Buddy. Dwa tysiące lat temu pojawiła się nauka Chrystusa, Sokratesa i Konfucjusza. Pojawiły się wszystkie około tego samego czasu i dały na koniec światło przewodnie ludzkości. Może nawet wcześniej były jakieś przebłyski tego, lecz nikt ich nie przeniósł dalej.

Popatrzmy na czas dzisiejszy: Cały czas grozi nam wojna! Staliśmy się tylko trochę bardziej bystrzy, to wszystko. Na tej ziemi, cywilizacja pozwalająca przewodzić jej instynktom zabrała mnóstwo istnień. Możemy nazywać teraz siebie najwyżej rozwiniętą kulturą, lecz posiadamy także wszystkie te złe czyny z wszystkich tych przeszłych żywotów: nienawiść, złą wolę i złe uczynki, nieograniczone błędne zachowania. Nawet jeśli możemy powiedzieć, że nie zrobiliśmy niczego błędnego czy złego podczas trzydziestu lat czy coś koło tego, biorąc pod uwagę nasze obecne ciało, w porównaniu z całą historią istot ludzkich jest to bardzo krótki okres czasu. Możemy mówić, że nie skrzywdziliśmy czy zaszкодiliśmy nikomu od naszych narodzin aż po dzień dzisiejszy, lecz to jest relatywnie rzecz ujmując bardzo krótka przerwa. Przemysł to starannie. Gdy odczuwamy nasze cierpienie w tym świecie, powinniśmy patrzeć na to w ten sposób.

Bodhidharma ma bardzo surową perspektywę na to wszystko: Nikt nie może przepowiedzieć, co wydarzy się następnie. Czyny z przeszłości wydają owoce właśnie teraz, w tej właśnie chwili. Nie mogę winić ani niebios ani bogów ani innych. To z moich własnych czynów z przeszłości pochodzą skutki, jakich teraz właśnie doświadczam. Nasze życie nie jest tylko od momentu tych narodzin. Jeśli teraz żyjemy i cierpimy, zaakceptujmy, że pochodzi to z naszych własnych czynów w przeszłości, i nie podnosmy tego przeciw innym.

Gdy w społeczeństwie dopuszczamy się złych czynów i popadamy w błędne zachowania nazywa się nas odpowiedzialnymi za to i jesteśmy obwiniani przez innych. Lecz ci, którzy dogłębnie pojmują najgłębszą Ścieżkę wiedzą, że osiągamy prawdziwy i trwały charakter istot ludzkich, kiedy zdajemy sobie sprawę z tego, że musimy odrzucić samolubną ideę nie akceptowania naszego własnego zachowania. Jeśli możemy to dostrzec, bez względu na to, co się nam wydarza, możemy to zaakceptować: „Nawet jeśli inni ludzie w społeczeństwie nie wiedzą, ja wiem” — być jasno w stanie powiedzieć, iż pojęliśmy gdzie tkwi ta odpowiedzialność, a nie po prostu mówić tego dopiero po tym, gdy wyrok sprawiedliwości został wydany przez innych. Jeśli w swym stanie umysłu jesteś prawdziwie klarowny, wtedy pozwolisz temu, co nadeszło być takim, jakim jest. Takie podejście nie różni się pomiędzy chrześcijaństwem i buddyzmem.

W domu położonym w pobliżu świątyni Sioin-dzi w mieście Hara, gdzie żył Hakuin Zendzi, zaszła w ciążę córka. Ojciec jest wpadł w furję i żądał by ujawnić kim był ojciec. Dziewczyna wiedząc, iż ojciec szanował Hakuina i że zawsze o nim mówił, oraz mając nadzieję, że to uspokoi ojca, powiedziała, że ojcem dziecka jest Hakuin. Ojciec wpadł w jeszcze większy gniew, zaszokowany zachowaniem szacownego kapłana, i gdy narodziło się dziecko zaniósł je do Hakuina, wrzeszcząc na niego i oskarżając go. Wiedząc, iż coś się za tym kryło, Hakuin przyjął to mówiąc, „Soka? Tak?” i wziął dziecko wcale się nie broniąc. Musiał znajdować miejsca do

opieki dla niemowlęcia. Chodził na takuhatsu¹⁰ i ludzie wytykali go palcami i obmawiali za plecami. Napisał nawet list mówiący, że plotki były tak ciężkie, iż nie mógł już dłużej wychodzić na zewnątrz.

Na koniec na umyśle młodej matki tak zaczęło ciążyć to co zrobiła, iż wyznała, że to w rzeczywistości był jakiś inny mężczyzna z sąsiedztwa, i że przeprasza. Ojciec jeszcze bardziej wściekły z powodu hańby, jaką sprowadziła na rodzinę udał się do Hakuina i gęsto się tłumaczył, myśląc oczywiście, iż Hakuin będzie bardzo rozgniewany. Lecz Hakuin odpowiedział tylko słowami „Tak? Tak?” i zwrócił dziecko. Podczas całego tego zdarzenia nie bronił siebie i nie oskarżał innych. By coś takiego zrobić potrzeba prawdziwie wielkiego człowieka Drogi, takiego jak Hakuin.

Furuna Sondzia, uczeń Buddy miał udać się daleko by nauczać nauk Buddy. Budda powiedział, „Tam dokąd idziesz, nie mają kultury. Będą cię kopać, bić i pluć ci w twarz. Czy to dla ciebie w porządku?”.

Uczeń powiedział, „Myślę o tym w następujący sposób: Nawet jeśli mnie skopią i zbiją i oplują, to nie odbiorą mi życia”.

Budda powiedział, „Mogą nawet odebrać ci życie; czy to dla ciebie w porządku?”.

Na to uczeń odpowiedział, „Wtedy pomyślę sobie następująco: Uwalniają mnie od mojego ciała, fizycznego źródła mojego wielkiego cierpienia i smutku”.

Budda powiedział, „Zatem idź tam. Jeśli posiadasz taką ufność i postanowienie, nie ma tu żadnej pomyłki”.

Pierwszą z czterech części wejścia przez praktykę jest znoszenie niesprawiedliwości. Bodhidharma podnosi to w jasny sposób nie po to, by wprawić nas w pomieszanie, lecz by zachęcić nas do zaakceptowania prawdy o tym w naszym codziennym życiu.

¹⁰Tradycyjny buddyjski obchód dla zbierania datków, czasami nazywany w innych językach żebraniną.

Dzień szósty

Dziś będę kontynuował pierwszą część wejścia przez praktykę.

Dziewiąty poziom świadomości, zbiorcza podświadomość, osiągnana jest w prawdziwej głębi naszego umysłu. Cały dzień myślimy o tym i o tamtym, albo o czymś jeszcze innym; nawet praktykując zazen jesteśmy gniazdem złudzenia i dualistycznego myślenia. Lecz gdy wszystko to zostaje uspokojone, przejawia się nasz Prawdziwy Początek. Naszym Źródłem nie jest ta zbiorcza podświadomość, lecz ta zbiorcza podświadomość zawiera każdą istotę, każdą rzecz. A czemu? Gdy osiągniemy ten Czysty Umysł Braku Przywiązania, korzenie tej zbiorczej podświadomości sięgają aż do Buddy Amidy¹¹!

Rjokan mówi w wierszu:

Spotkać katastrofę w czasie katastrofy jest super, właśnie taką jak jest.

Spotkać chorobę w czasie choroby jest super, właśnie taką jak jest.

Spotkać śmierć w czasie śmierci jest super, właśnie taką jak jest.

Nieszczęście i choroba, być żywym każdego dnia, a potem umrzeć — wszystko to są przelotne przemiany scenarii. Oto jak nie będziemy poruszani przez ból lub rozkosz: poznając ich źródło i ich ulotność nie jesteśmy już przez nie chwytni. Ten czysty, nieskalany Umysł zazen pokazuje nam jak rzeczy prawdziwie się mają w społeczeństwie, w otaczającym nas świecie. Wszystko jest synchronicznością. Ponieważ codzienne życie jest przeżywane w taki właśnie sposób, poznanie tego jest niczym kensio.

Sutra Ho On Dziu Rin (ch. Fa-juan-ciu-lin) uczy nas, by doznając odpłaty ze strony innych i cierpiąc w światach cierpienia przyjmować to po prostu takim, jakim jest — i nie tylko to, lecz by uczynić z tego nasz fundament oraz czerpać z niego nasze życie wyrażając nas samych wprost z tego Wielkiego Umysłu poza wszelkimi przywiązaniami. Przyjmując trudności i używając ich na swoją korzyść, nie uciekając od nich lecz podążając za nimi, wtedy z pewnością dojdziemy do Oświecenia.

Wczoraj opowiedziana została historia Furuna Sondzia. Dziś historia związana z wielką świątynią zwaną Dzuigan-dzi, w Sendai, w pn. wschodniej części Japonii, i osobą, która została pierwszym opatem tej świątyni, Hoosin Kokusi.

W pobliskim okręgu Makabe był zamek. Na zamku był służący, który zajmował się *geta* — sandałami Daimjo (władcy zamku). Jego imię brzmiało Hesiro. Hesiro towarzyszył jednego wieczoru Daimjo do pewnego miejsca, lecz nie pozwolono mu tam wejść do środka, gdyż był tylko służącym. Była to bardzo zimna noc w Makabe. Nie chcąc, by *geta*, które miał włożyć na stopy Daimjo były zimne, Hesiro ogrzewał je pod swoim płaszczem, i tuż przed chwilą, gdy Daimjo był gotów do odejścia, wyjął je spod płaszcza, by władca mógł założyć ciepłe *geta*. Lecz gdy Daimjo wyszedł na zewnątrz i stwierdził, że jego *geta* były ciepłe, rozżłościł się i oskarżył Hesiro, że ten siedział na nich. Zirytował się z powodu dobroci Hesiro; wszystko uległo zupełnemu przekręceniu. Był tak rozwścieczony, że cisnął w Hesiro sandałami. Hesiro złapał *geta* i zbiegł w stronę Kioto, gdzie rozpamiętywał swoje żalosne położenie myśląc jedynie o tym, co

¹¹Budda Nieograniczonego Światła, jest władcą Zachodniego Raju, Czystej Ziemi.

mógłby uczynić, aby powrócić. Jako istoty ludzkie obaj byli równi na tej ziemi, dlaczego więc musiał popaść w tak żalosne położenie? Zdecydował się wyświęcić, gdyż był to jedyny sposób na doprowadzenie do tego, by Daimjo pokłonił się przed nim.

W tamtych czasach trzeba było udać się w tym celu do Chin, tak więc zakradł się na statek podróżując na gapę, przybył do Chin i udał się do miejsca praktyki na górze Kinzan. Nie mógł jednak zrozumieć ani słowa z tego, co tam mówiono. Nie potrafił też czytać, gdyż będąc jedynie służącym nigdy nie nauczył się żadnego kandzi¹². Bardzo kłopotąło to Rosiego z miejsca praktyki na górze Kinzan. Hesiro był bardzo entuzjastycznym uczniem, i Rosi chciał coś dla niego zrobić. Przyszedł mu więc do głowy pewien pomysł. Narysował wielkie koło z dużym J w środku i zadał Hesiro pytanie co to jest. Hesiro siedział w zazen dzień i noc próbując odgadnąć co oznacza to koło i J. Był głęboko zraniony obrazą doznaną od Daimjo i ćwiczył się desperacko — ciężiej niż ktokolwiek inny. Może to koło z J w środku nie posiadało w ogóle żadnego znaczenia, lecz przez swe głębokie wysiłki Hesiro osiągnął Oświecenie praktykując zazen z tym rysunkiem. Ta jedna głęboko sięgająca myśl o gniewie i odpłacie dla Daimjo doprowadziła go do tego wielkiego Zrozumienia; był na koniec w stanie puścić wszystko, stracić całe poczucie czegoś zewnętrznego i wewnętrznego, całe swoje poczucie ja i innych, ziemi i niebios, aż niczym w wielkim wybuchu wszystko to zupełnie odpadło. Nie mógł zrozumieć rysunku, lecz wszystko dookoła niego pojawiło się rozjaśnione i oświetlone. Po tym doświadczeniu powrócił do Kioto i został wezwany do Mjosin-dzi.

W międzyczasie, Dzuigan-dzi w Sendai zostało włączone jako miejsce praktyki do linii świątyni Mjosin-dzi, i wysłano go tam by objął miejsce treningu. Miała miejsce wielka ceremonia na jego część jako nowo wstępującego Opat. Wszyscy członkowie rodu królewskiego ustawili się rzędem na ścieżce przed wejściem do hondo, gdzie Hesiro miał ofiarować poemat¹³. Daimjo oczywiście zapomniał twarz Hesiro. Poemat dotyczył wspięcia się na górę Kinzan w Chinach, wielu lat praktykowania i w końcu urzeczywistnienia prawdziwego Zrozumienia, by potem zejść z góry Kinzan do tego tu odległego miejsca treningu. Mówił o tym, jak nasze fizyczne ciała zbudowane są z Pięciu Żywiołów, smutków i radości, i że gdy popatrzymy na to Przebudzonymi oczami, nie potrzebujemy żadnej własności, żadnej sławy czy wielkiego nazwiska. Nie mają one żadnego znaczenia i powstają z Pustki. Teraz, natura Buddy powróciła, aby otworzyć to miejsce praktyki i doprowadzić odczuwające istoty do oświecenia.

Potem przyszła kolej na Daimjo by złożyć pokłony; Hesiro był teraz nauczycielem Daimjo. W tokonomie¹⁴ opat rozścielił trawę na wysokiej tacy, i starannie ułożył tam także tamte stare geta. Daimjo wszedł do pokoju, lecz nadal nie rozumiał co się stało. Nowy Opat zszedł ze swej wielkiej poduszki i pokłonił się Daimjo, mówiąc, że tamten pewnie zapomniał kim on jest, zaś on sam — który miał kiedyś na imię Hesiro — mimo że chciał to zapamiętać, nie mógł. Następnie opisał ze szczegółami cały tamten incydent i powiedział, że te same geta stoją właśnie teraz w tokonomie. Powiedział, że ćwiczył się ze wszystkich sił tylko po to, by doprowadzić do

¹²Znaki chińskie, które stanowią znaczącą część japońskiego języka pisanego.

¹³Tradycyjnie w Buddyźmie Zen mistrz świątyni układa i ofiaruje zebrany podczas ważnych okazji, takich jak ta właśnie, specjalny poemat wyrażający jego Zrozumienie.

¹⁴Tokonoma to specjalna alkowa w tradycyjnym pomieszczeniu w stylu japońskim; zwykle umieszcza się tam przedmioty o szczególnym znaczeniu — zwój z kaligrafia, wazon z kwiatem — ikebana, itp.

tego, by Daimjo pokłonił się przed nim, lecz gdy rozważył to starannie, to właśnie dzięki gniewowi Daimjo tamtej nocy w ogóle podjął trening. W przeciwnym razie pozostałby służącym Daimjo przez resztę swego życia. Gdyby Daimjo nie rozzłościł się na niego, on nie zostałby dziś Opatem. Pokłonił się z wdzięcznością przed Daimjo. Oczywiście słysząc to Daimjo był osłupiały.

W społeczeństwie wielką wagę ma sprawiedliwość. Mamy dziś z tego powodu sądy. Musimy spłacać nasze długi; w społeczeństwie jest to rzeczą oczywistą. Lecz musimy zapytać, czy to jest jedyna droga. Nasze własne błędy — jak je możemy naprawić? Możemy pójść z nimi do sądu, lecz mimo to są walki i nadal mamy wojny. W społeczeństwie jest to uznawane za normalne. Lecz czy jest naprawdę w porządku odbierać życie ludzi w imieniu sprawiedliwości? Czy to jest najlepsze z możliwych rozwiązań, jedyne możliwe rozwiązanie?

Jest tu też inna droga. Jeśli podążamy Drogą Zen, najpierw zostajemy buddystami, a potem przebudzamy nie tylko samych siebie, ale wszystkich innych. Budda pokazał nam to poprzez swój własny przykład. Za swego życia widział na własne oczy śmierć swoich rodziców i upadek swego kraju. Lecz Budda przejrzał to wszystko na wskroś. Ujrzał, że rzeczywista Prawda nie może być zniszczona, że nie jest to coś do zyskania czy utracenia albo coś jednorazowego czy krótkotrwałego. Buddyizm jest Drogą uczącą nas Wiecznej Prawdy. Ta Droga nie jest jakąś przelotną drogą. Jest ostatecznym postanowieniem, nie czymś tymczasowym. Musimy przestrzegać nauk tej Drogi.

Bez względu na to jak długo w naszych żywotach obieramy różne okrężne ścieżki, w jakimś miejscu musimy urzeczywistnić naszą naturę Buddy. Zawsze po to właśnie szliśmy, z całą cywilizacją. W ostatecznym świecie wszyscy będziemy na tej Drodze. Czemu nie zrobić tego właśnie teraz, zamiast czekać do jutra i zaczynać od początku? Wszystkie nauki Buddy i Bodhidharmy są po to właśnie, by uczynić to teraz, od razu.

Wiedząc o tym, praktykujcie proszę dobre zazen. Ludzie, którzy wczoraj upadli dziś się znów podnieśli. Podczas sessin przez pierwsze cztery dni nasze ciała doznają trudności, lecz szóstego dnia możemy włożyć w to naszą najlepszą energię, wiedząc, iż jest to nasze ostatnie pchnięcie. Siódmy dzień jest ostatnią prostą. Nie możemy jednak robić tego niewyraźnie czy chaotycznie. Byłoby to zmarnowaniem dni sessin. Hodzio-san zna to z własnego doświadczenia i własnych niepowodzeń. Nasze życie jest skracane z każdą sekundą! Czy sam siebie zwodzisz? Także ty możesz tego dokonać, do samego końca. To nie tak, że piątego dnia masz jeszcze dwa dni więcej; jest tak, że każdy dzień przychodzi tylko raz. Uchwycie proszę dobrze te uwagi!

Dzień siódmy

To czego dziś będziemy nauczać, to druga część wejścia poprzez praktykę. Dotyczy to bycia posłusznym karmie i nazywane jest dostosowywaniem się do warunków.

Ważne jest, by w naszym codziennym życiu zgodnie przyjmować wszystko to, co się wydarza, bez względu na to co to jest, i poruszać się należycie. To wszystko dotyczy uzyskania umysłu nowonarodzonego dziecka. Nikt z nas nie myślał o tym, by urodzić się na tym świecie, w tym czasie, tym rodzicom. Całkowicie i niewinnie otrzymujemy ze Źródła te okoliczności, w jakich się rodzimy, bez oczekiwań, wiedzy czy warunkowania tego, jak ma to wszystko wyglądać gdy przybędziemy. Przyjeliśmy nasze położenie przy naszych narodzinach. Nigdy nie myśleliśmy o tym, że nie chcielibyśmy narodzić się w tym trudnym do mieszkania domu, w tym okresie historii. Po okresie ciąży po prostu się rodzimy — przybywamy z wielkim wrzaskiem, całkowicie wszystko akceptując. Nawyki naszej matki, ojca i przodków są nam dane bez naszych oczekiwań. Zatem mówienie „To jest dobre” i „To jest złe” jest dodawane później — to nie należy do naszego Czystego Umysłu przy narodzinach.

Czy gdy się narodziliśmy nie byliśmy czyści? Nikt nie wychodzi z łona matki narzekając, że musi się urodzić — oto co mówi pierwsza część tej rozprawy. W części tej naucza się nas, iż zasadniczo nie mamy żadnej egoistycznej jaźni. Dziecko bez żadnego osądu przyjmuje świat, jakim zostaje obdarowane, dokładnie taki, jaki mu jest przedstawiany. Dorośli zawsze oceniają i narzekają. Który sposób życia jest łatwiejszy?

Gdyby nasze umysły były wolne od egoistycznych poglądów bylibyśmy w stanie akceptować rzeczy dokładnie takimi jakimi są. Możemy wszystko widzieć naszymi oczami, ponieważ są puste; tu nie mogą się nałożyć dwa negatywy fotograficzne. Gdy jedna rzecz odchodzi, wtedy pojawia się następna. Rosi Mumon zwykł opowiadać zabawną historyjkę o tym, jak ktoś rano popatrzył w lustro i zobaczył, że nagle ma pomarszczoną twarz i siwe włosy. Sprawdzając dokładnie osoba ta odkryła, że dopiero co babcia przeglądała się w lustrze, i że to jej obraz nadal tam się odbijał. Oczywiście lustra nie działają w ten sposób, ani też nasze oczy. Tylko nasza egoistyczna świadomość czyni to i jest to niefortunne.

Mamy nauki Bankei'a o Niezrodzonej Naturze Buddy. Opowiadał, że ludzie przychodzili go zobaczyć oczekując, że będzie przemawiał. Lecz gdyby miał w tym samym czasie zaszczekać pies, usłyszeliby szczekanie tego psa, nie oczekując zupełnie tego szczekania w tym czasie. Ten umysł słyszenia tamtego szczekania psa to Niezrodzona Natura Buddy — umysł, który działa bez oczekiwań czy przygotowań czy planu. Nasz Prawdziwy Umysł jest pozbawiony ego, niczym umysł dziecka.

By urzeczywistnić ten Umysł, praktykujemy koan Mu Dziosiu, albo powtarzamy sussokan od rana do nocy. Gdy cały czas powtarzamy Mu, czy oznacza to, że jesteśmy czyści i opróżnieni? Gdy Hodzio-san nazywa kogoś podczas sanzen „baka”¹⁵, osoba ta natychmiast staje się zagniewana. Skąd to przyszło, skoro ta osoba jest taka opróżniona z wszystkiego? Czynić zazen tak, że aż Mu zacznie płynąć i krążyć przez całe ciało i umysł — oto co trzeba zrobić.

¹⁵ „Głupiec”

W naszych umysłach wiemy, czym powinno być Mu, lecz urzeczywistnić to, stać się tym, nie jest takie łatwe. Nie jedynie w zendo, lecz jedząc, stojąc i pracując — jeśli możemy utrzymać to zawsze w działaniu, wtedy bez względu na to, co się nam przydarza, mamy tylko Mu by się z tym zmierzyć. Choć jesteśmy od samego początku czysti, to mamy jednak nadal fizyczne ciała. Nadal musimy jeść i spać. Lecz nasze fizyczne ciała są zaledwie narzędziami wypożyczonymi w celu urzeczywistnienia naszej natury Buddy. Tak naprawdę nie ma tu niczego oprócz Umysłu, który jest całkowicie czysty. Nie można tam nawet umieścić jakiegś nazwy. To, co widzi czerwony kwiat albo zieloną wierzbę i słyszy szczekanie psa jest takie same dla każdego, kto to widzi i słyszy. Jeśli mówimy, że brzmi to różnie w różnych językach, jest to już nakładaniem na to dualizmu języka i oddzielaniem się od tego. Każda osoba rodzi się od samego początku z tym Umysłem, który jest Mu. Każdy może to urzeczywistnić.

Wszyscy mamy jednak różne charaktery fizyczne, różne dobra, inteligencję i osobowości. Czemu jesteśmy wszyscy tak różni? Wszystkie dzieci spędzają długi czas dziwiąc się temu! Bodhidharma naucza, iż to oczywiste, że jesteśmy różni. Nasi rodzice są wszyscy różni, osobowości naszych rodziców są wszystkie różne i ich rodziców także. To nie jest tak, byśmy byli małymi bułeczkami czy rogalikami wyrabianymi dokładnie tak samo w piekarni każdego dnia. Mamy osobowość naszego ojca i także karmę bycia z niego zrodzonym. Czemu ktoś obok pochodzi z tak zamożnej rodziny? Ilebyśmy się tym nie zamartwiali, nie robi to żadnej różnicy. To za sprawą związków karmicznych z przeszłości w ogóle się narodziliśmy. Wszystkie te rzeczy pochodzą z tych karmicznych związków.

Pierwotnie nasze Źródło jest bez najmniejszego skalania, pozbawione egoistycznej jaźni. Ale czemu zatem, dziwimy się, tak cierpimy? Są nawet tacy, którzy cierpią CAŁY czas; żyją pośród nieustannego cierpienia, niezdolni do zrobienia z tym czegokolwiek, podczas gdy inni ludzie żyją w szczęściu i komforcie. Wszystko to bierze się ze związków karmicznych i na koniec zmienia się, gdy te karmiczne skutki się wyczerpują.

Koło wyspy Uładzima w Imamatsu żył ród o długiej historii — sięgającej dziesięciu pokoleń albo nawet więcej — o nazwie Konisi. Należeli oni do najbogatszych rodów w całej Japonii. Była to rodzina wytwórców sake. Pewnego dnia ojciec udał się do miasta, i gdy już wracał, odpoczywał przy drodze, a obok niego stała duża beczułka sake. Podszedł do niego jakiś spocony i zmęczony samuraj. Wytwórca sake taszczył tą beczułkę pełną sake i samuraj wyczuł zapach trunku. Poprosił o napój gdyż był wielce spragniony.

Wytwórca sake wyjął mały talerzyk, i przy pomocy zerwanych w pobliżu liści rozpryskał najpierw trochę sake w czterech kierunkach, a następnie jeszcze złożył dwie ofiary. Samuraj zapytał go co zrobił. Tamten odpowiedział, że właśnie otworzył świeżą baryłkę sake i dziękował swą ofiarą wszystkim bogom w czterech kierunkach, a także Daimjo. Samuraj rozumiał dziękowanie bogom, lecz czemu tamten dziękował Daimjo? Wytwórca sake odpowiedział, „Ponieważ Daimjo utrzymuje pokój w kraju, tak że można wytwarzać sake. Przed wypiciem pierwszej porcji z nowej baryłki sake zawsze mu dziękujemy”.

Nasz samuraj miał dość wysoką rangę na Zamku Uładzima, i powróciwszy do Daimjo opowiedział mu o tym, co się wydarzyło. Daimjo uczynił wytwórcę sake Królewskim Wytwórcą Sake, który miał odtąd dostarczać całą sake dla zamku, co uczyniło go bardzo słynnym, a jego sake bardzo popularną. Trwało to przez dziesięć pokoleń albo i więcej, aż nadszedł taki czas

w historii gdy wytwórca sake musiał oddać krajowi swój dom, swoją ziemię i wszystkie swe dobra. Teraz głowa tego starego rodu wytwórców sake jest zwykłym nauczycielem. Gdy kończy się związek karmiczny, wszystko się zmienia. Były to tylko wypożyczone okoliczności; dobre rzeczy, złe rzeczy, cierpienie, radość — wszystko pochodzi z przeszłej karmy. Tak więc nie ma niczego, z czego należałoby być tak dumnym czy szczęśliwym. Jeśli jasno postrzegasz obecną rzeczywistość, nie będziesz przedstawiany ani obracany przez bieżące okoliczności wiedząc, iż są one jedynie przejściowe i zmieniają się.

Trudno jest popełniać taki błąd w czasie cierpienia, zwłaszcza gdy sytuacja jest bardzo ciężka. Lecz gdy zaczynają wiać wiatry pomyślnego losu i bogactwa, jakże słabi się stajemy! Łatwo wtedy stajemy się dumni i czujemy się nagradzani i czujemy się komfortowo. Wiedząc, iż jest to jedynie jeden z rodzajów karmy, bez względu na to co przychodzi, musimy urzeczywistnić Prawdę i podążać Ścieżką, a nie pograżać się w naszej karmie — czy jest dobra czy zła. Powinniśmy stawać się posłuszni naszej karmie, dostosowując się do wszystkich warunków, tak jak pisze to Bodhidharma w tej części. „Bogatemu człowiekowi jest tak trudno pójść do nieba jak trudno jest przepchnąć wielbłąda przez ucho igielne”. Oto jak pisze się o tym w Biblii.

Był bardzo, bardzo bogaty ród zwany Tadzima. Obowiązywała w nim jednak pewna bardzo surowa reguła, a mianowicie gdy nadchodziły coroczne zbiory ryżu, rodzina brała tylko tyle, ile sama potrzebowała — cała reszta była rozdawana. Regułą było, by nigdy nie budować żadnych spichlerzy czy składów, lecz by rozdawać ryż świątyniom, sanktuariom i biednym ludziom. Gdy nadszedł koniec Ery Tokugała, Daimjo zabrakło pieniędzy i poprosił wszystkich o pieniądze z dóbr zgromadzonych w ich spichlerzach. Ród Tadzima nie miał żadnych pieniędzy — rozdali cały swój ryż i wszystkie zyski. Wszyscy o tym wiedzieli; było wiadome, że nie mogli dać żadnych pieniędzy. Władza też miała tego świadomość, i nie żądała od nich daniny. Inne wielkie domy zbankrutowały, lecz Tadzima od początku wiedzieli, że to wszystko był tylko pożyczony zysk.

W Zen mamy naukę o połówce czerpaka wody. Każdego ranka w klasztorze można użyć trzy małe czerpaki wody dla umycia twarzy i ust, a ostatnie pół czerpaka jest zawsze wylewane z powrotem do źródła wody. Nie możemy marnować wody i zostawiać jej odkręconej, nawet jeśli mamy tu bieżącą wodę, zwłaszcza, że jest to świątynia Tekisui.¹⁶

Są cztery główne świątynie Mjosin-dzi, dla których zasadzono cztery wielkie sosny. Te sosny nadal rosną w Mjosin-dzi. Jest taka historia z czasów, gdy je posadzono:

Jeden z kapłanów z Mjosin-dzi podróżował wtedy w pobliżu jeziora Biła. Był to bardzo gorący dzień, i zobaczył chłodno wyglądającą wodę. W wodzie tej był człowiek, który pływał, i człowiek, który się w niej kąpał. Inny człowiek mył się na skraju wody, a czwarty człowiek jedynie przemywał swe ciało ręcznikiem zwilżonym w jeziorze. Znaczenie tej historii jest takie,

¹⁶Gdy Tekisui uczył się w Sogendzi, był *indzi* (pomocnikiem) Mistrza. Któregoś dnia przygotowywał kąpiel dla swego mistrza, lecz była zbyt gorąca. Przyniósł wiadro zimnej wody by ochłodzić kąpiel, dodawał jej po trochę dopóki Mistrz nie powiedział, że była w porządku. We wiadrze pozostało jeszcze trochę wody i Tekisui wylał ją niedbale. Mistrz wrzasnął na niego, „Głupcze! Mogłeś wylać tę wodę pod jakieś drzewo czy roślinę i dać jej życie!”. W tej chwili Tekisui został Oświecony. Od tego czasu używał imienia „Tekisui”, które znaczy „Jedna Kropla Wody”. W swym czasie on sam został wspaniałym nauczycielem, i codziennie recytujemy jego imię w linii naszej tradycji.

że możemy łatwo wskoczyć do wody i pływać i kąpać się. Kapłan, będąc tym, kto posiadał największe zrozumienie — powiedział, „nie posiadam tyle zasługi, by tak używać tej wody; musi zostać trochę dla tych, co przyjdą później. Jeśli zużyję całą wodę teraz — co byłoby najprostsze — co pozostanie dla przyszłych pokoleń?”. To samo jest prawdą w stosunku do dzisiejszych problemów z zanieczyszczeniami; gdyby ludzie myśleli tak jak powyżej, nie byłoby żadnego problemu.

Istniejemy od samego początku naszej historii, od stu milionów lat. Prosta linia która biegnie od tamtej chwili aż do teraz — to jest moje życie! I to jest ostateczny jego punkt, właśnie teraz. Chodząc poziomo, wszyscy oddychający powietrzem i pijący wodę na tej planecie, są także moim życiem. Jeśli spadnie właśnie teraz wielka bomba to będzie po wszystkim dla nas wszystkich. Ziemia się obraca, i opad radioaktywny dotrze wszędzie.

Musimy jasno dostrzec tę naturę Buddy, utrzymując to w umyśle robiąc nasze zazen — nie jakbyśmy utknęli w jakiejś ciemnej norze. Czyńmy to dla całej ludzkości; musimy siedzieć pewnie dla wszystkich tych ludzi, którzy nie są jeszcze oświeceni. To samo jest z sussokan — nie oddychać w jakiejś ciemnej norze, lecz przebić się naszą energią przez cały wszechświat, przebijając niebiosa naszymi stopami u korzeni drzew, a potem przywołując to życie — wyrażając to życie! Niczego nie trzeba tu wymuszać czy wytwarzać. To jest właśnie życie, to co wyrażamy w zendo. Nie ma tu niczego, o czym trzebaby szczególnie myśleć a następnie to wychowywać. Tak samo jest z koanami — TAKI stan umysłu! Przynieście go proszę!

Dziś jest siódmy dzień sessin. Pozostała tylko końcówka dnia. Nie zostawiajcie niczego niezrobionego i niewyrażonego. Włóżcie w to wszystko! Wtedy, gdy wszystko zostało wyrażone, nawet jeśli nie urzeczywistniło się kensio, jacy się stajemy jaśniejący i świeży! Zazen w ciemnej norze pełnej mgły niczego nie przyniesie, a my zmarnowalibyśmy tydzień sessin. Wypełnij się energią nieba i ziemi — gdyż to jest warte odbycia tygodnia sessin!